

MARGINES

WRZESIEŃ 2020

SZKOŁA · UCZNIOWIE · PRASA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
NAKŁAD WŁASNY

ODPOWIEDZIALNA



NAUKA

W numerze:

- 2 Okiem (czyt. załamaniem nerwowym) redaktora
- 2 Witamy ponownie
- 3 Organizacja czasu
- 3 Wrzesień
- 3 Medal ma dwie strony, a każdy kij dwa końce
- 4 Kłamstwa
- 5 „Dzieje Nastray” cz. 10
- 7 Wspomnienia
- 7 Słodkie rzeczy na dobranoc w romantycznym pożegnaniu Mickiewicza, wobec jawnej kolaboracji podławkowej
- 8 Ankieta nt. organizacji ruchu pieszego w szkole

Okiem (czyt.: załamaniem nerwowym) redaktora

Witajcie licznie zgromadzeni towarzysze niedoli: nowi w szeregach, a także starzy wyjadacze. Wakacje w tym roku trwały dłużej niż zwykle, ale to i tak było niewystarczające. Musimy wrócić do szarej rzeczywistości. Rzeczywistości odmiennej od tej, w której przyszło nam żyć. Bardziej zakręconej i utrudnionej.

To bardzo ciekawe uczucie, kiedy powietrze, którym oddychasz, wydaje się być trujące i może zabić cię przy choćby najmniejszym wdechu. Pamiętajcie o higienie i maseczkach. Warto byłoby zakończyć już to szaleństwo.

Niechaj słońce przyświeca wam w tym roku nawet podczas największego zachmurzenia, a myśli w głowie będą przejrzyste i pewne. Trzymajcie się w tej łączności.

Witamy ponownie

Piotr Baciór

Wakacje minęły w mgnieniu oka, wszystko, co dobre, szybko się kończy.

My, uczniowie, ruszamy szturmem w wir nauki, przed nami wiele pracowitych miesięcy. Od marca tego roku, nauka w szkołach odbywała się w sposób zdalny. Wielu z nas tęskniło za widokiem tablicy, pedagogów oraz towarzyszy z klasy. Dziś korzystamy z nauki stacjonarnej w szkole tak jak rok temu, we wrześniu. Jednakże nie wszystko jest do końca takie samo, obowiązują nas pewne zasady, których dla bezpieczeństwa swojego oraz otaczających nas ludzi, musimy przestrzegać.

Gazeta Szkolna ZSt

Redakcja w składzie:

Anna Łowicka (red. naczelna),
Konrad Miękowski (skład),
Weronika Adamek, Szymon Broś, Patryk Brzezoń,
Mateusz Pruszcak, Piotr Baciór, Maciej Lisik,
Grzegorz Majgier

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: margines@tl.krakow.pl

www: margines.tl.krakow.pl



• Maseczki

W roku szkolnym 2020/2021 podstawowym akcesorium ucznia Zespołu Szkół łączności powinna być maseczka na twarz, tudzież przyłbica. Miejmy na uwadze, że bez maseczki nie wejdziemy do szkoły, a co dopiero do pracowni. Pamiętajmy też o regularnej wymianie lub praniu naszych maseczek.

• Rękawiczki

Bezwzględnie na zajęciach praktycznych, każdy powinien mieć ze sobą przynajmniej jedną parę rękawiczek. Ze względu na wspólne użytkowanie przez uczniów tych samych sprzętów, należy zachować wszelkie środki bezpieczeństwa wspólnego. Wielu sprzętów w pracowniach po prostu nie da się dezynfekować, dlatego też każdy jest zobowiązany mieć przy sobie rękawiczki. Każdy z nas ma w swoich rękach los wielu innych osób, miejmy to na uwadze.

• Dezynfekcja rąk

Przy wejściu do szkoły, na korytarzach czy też w każdej sali lekcyjnej natkniemy się na płyn dezynfekcyjny. Nie stoi on tam bez powodu, ba on wręcz prosi o skorzystanie z siebie. Za każdym razem, gdy wchodzimy czy wychodzimy z sali, możemy zdezynfekować ręce. Dezynfekcja pozwala zachować o wiele większy standard bezpieczeństwa oraz zmniejsza wielokrotnie szansę, pozostawienia wszelkich drobnoustrojów na rękach. Korzystajmy z tej opcji, a może pochodzimy do szkoły w formie stacjonarnej jeszcze trochę dłużej.



• Wspólna odpowiedzialność

Ważną sprawą jest poczucie zbiorczej odpowiedzialności. Każdy z nas ma przez całe życie wpływ, na szereg wydarzeń. Sami jesteśmy kowalami własnego losu, tak jak i również pośrednio potrafimy wpływać na los innych ludzi. Miejmy na uwadze bezpieczeństwo swoje, swoich bliskich i swojego otoczenia. Będąc chorym, zostajmy w domu, zachowajmy środki bezpieczeństwa. Nauczanie zdalne potrafiło dla nas wszystkich być czymś bardzo wygodnym, ale pytanie, czy był to najwydajniejszy sposób pracy w szkole średniej? Na przykładzie swoim czy też moich znajomych mogę potwierdzić fakt, że nauka w szkole jest znacznie bardziej przyswajalna. Każdy z nas może pośrednio zdecydować, jak długo będziemy mogli jej jeszcze doświadczać.

Tych parę prostych kroków, pozwoli nam zachować odpowiednie środki bezpieczeństwa. Trzymajmy się reguł i wspierajmy się wzajemnie w tym ciężkim okresie, bo przetrwać to możemy tylko razem.

Organizacja czasu

Maciej Lisik

Czas jest ważny w codziennym życiu i nie warto go marnować. Jeśli dobrze rozplanujemy sobie dzień, będziemy w stanie zrobić więcej, w krótszym czasie, pozostawiając sobie chwile na przyjemności czy odpoczynek.

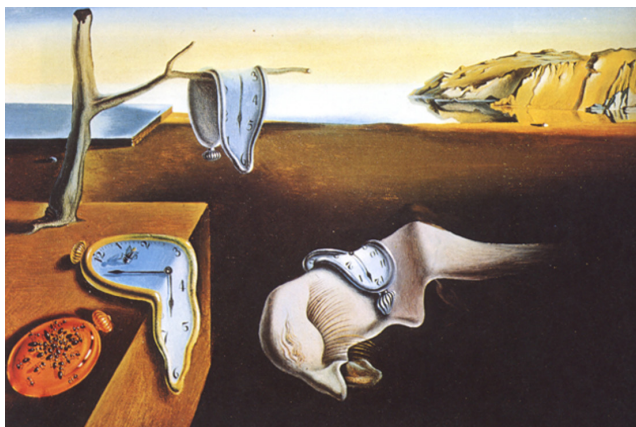
Zaczynając od początku, warto kupić sobie kalendarz, notatnik czy pobrać aplikacje na telefon, która pomoże nam zaplanować ważne wydarzenia i zapisać najważniejsze cele na dany dzień czy miesiąc. Każde sprawdziany czy kartkówki warto tam wpisać, by rozplanować sobie naukę i po kolei przygotowywać się do poszczególnych prac. Wizualizując sobie, ile realnie musimy poświęcić czasu na dane rzeczy, będzie nam łatwiej.

Kolejną ważną sprawą jest umiejętne wykorzystanie czasu w szkole. Często bywa tak, że w ciągu dnia pojawiają się lekcje, na których beczynnie siedzi się w sali i nic nie robi. Na zastępstwach czy za zgodą katechety na lekcji religii można zrobić zadanie na kolejne dni lub pouczyć się do kartkówki. Cały czas spędzony w szkole wykorzystacie wtedy w pełni i zaoszczędzicie czasu spędzonego przed książkami w domu. Autobus czy też tramwaj to również dobre miejsce do nauki dla tych, którym nie przeszkadza hałas w komunikacji miejskiej. Można go zminimalizować, używając stoperów do uszu lub słuchawek. Jeżeli ktoś ma problemy z hałasem i musi uczyć się w domu, to najlepiej, by robił to w taki sposób, żeby w jak najkrótszym czasie zapamiętał jak najwięcej - w Internecie jest mnóstwo poradników, jak szybko zapamiętywać informacje.

W wolnym czasie w szkole można rozpiąć sobie, co będziemy robić dziś w domu i wykonać ten plan po powrocie i nie zastanawiać się, za na czym skupić się najpierw, tylko od razu zabrać się do roboty zgodnie z harmonogramem.

Wiadomą sprawą jest to, że nie wszystko da się przewidzieć i niektóre rzeczy mogą nam przeszkodzić w wykonaniu naszego planu, ale to kwestia losowa i nie ma sensu brać jej pod uwagę.

Najważniejszą sprawą w całej organizacji jest to, by przestać siedzieć beczynnie i czekać z wszystkim do ostatniej chwili, a zacząć wykorzystywać dobę w pełni. Trzeba pamiętać, że w całej tej gonitwie nie można zapomnieć o rozrywce i odpoczynku, ale zdecydowanie bardziej się zrelaksujemy wiedząc, że wszystko mamy pod kontrolą i nie mamy aż tyle na głowie.



Trwałość pamięci - Salvador Dali

Wrzesień

Piotr Bacior

Jest taki miesiąc, który potrafi kojarzyć się z najgorszym: powrót do placówek szkolnych, coraz to krótsze dni oraz paskudna pogoda. Tak jest co roku, nasza niechęć do tego miesiąca ciągle narasta. Jednakże czy wrzesień jest aż tak zły?

Piękno jesieni, która nas otacza co roku w Polsce, jest niewyobrażalne. Sama polska jesień jest niesamowitym okresem. Co prawda potrafi w niektóre dni „powiać chłodem”, jednakże nie znam osobiście tak podobnego, wyjątkowego uczucia, jak chociażby czuwanie przy oknie, z kubkiem ciepłej herbaty w dłoni. Uważam, że nie doceniamy deszczu. Co prawda, nikt z nas nie lubi być przemokniętym, jednak chodzi o samo zjawisko, które jest niesamowite. Deszcz stukający we wrześniowy wieczór, wprost w nasze okna, jest czymś wspaniałym. Można by powiedzieć, że to jeden z wielu symboli jesieni. Przynajmniej raz w roku spotkamy się ze stukaniem deszczu w nasze okno. Barwy jesieni, które również możemy zobaczyć tuż pod naszym nosem, co roku zaskakują. Istnieją pewne określone kolory, które co roku dominują o tej porze roku. Miejmy jednak z tyłu głowy, że każda jesień jest czymś nowym. Spróbujmy przynajmniej raz, zamiast leżeć bezradnie na łóżku, zastanawiając się, jak okropny jest wrzesień, jak i również cała jesień, chociaż przez chwilę popodziwiać wszystko to, co się dzieje za naszym oknem.

Medal ma dwie strony, a każdy kij dwa końce

Weronika Adamek

Od dłuższego czasu mamy do czynienia z groźną przypadłością, która niesamowicie rozprzestrzeniła się po całym świecie. Ofiary tej choroby liczy się w dziesiątkach, a nawet setkach milionów i nie zważa ona na to, czy dotyczy młodych i starych, bogatych i biednych, wysokich i niskich, kobiet i mężczyzn. Oczywiście straty nie ograniczają się do ludzi, cierpią na tym także flora, fauna, biznesy, światowe rynki i globalna gospodarka. Zjawiskiem tym jest głupota, której często pojawiającą się chorobą współistniejącą jest hipokryzja i to jej chciałabym się przyjrzeć bliżej.

Przeglądając Facebooka, często widzisz, jak złudnie prosto jest pomóc, udostępniając zdjęcie chorego dziecka czy lajkując jakiegoś posta o sprzątaniu świata. Te problemy zdają ci się odległe, ale masz wrażenie, że przez jedno kliknięcie już dołożyłeś własną cegiełkę do takiej szlachetnej sprawy, jak pomoc środowisku. Potem możesz spokojnie iść do kuchni, rozpakować z plastikowych opakowań pomidora czy ogórka, szyneczkę czy ser żółty, położyć je na kanapczkach z masłem wyciągniętych z plastikowych folijek, po czym włączyć cały czajnik pełen wody na jedną herbatkę. Śmieci, pozostałe po przygotowaniu kolacji, oczywiście do kosza. Jednego, bo przecież śmieć to śmieć. To był dobry dzień, udało ci się pomóc w ratowaniu planety.

Albo jeszcze inaczej. Siedzisz sobie przy komputerze czy telewizorze i oglądasz dramy na YouTube między szafiarkami lub patrzysz w ruchomy ekran na kłótnie polityków. Śmiejesz się, bo przecież te wszystkie spory są absurdalne, jeden krzyczy na drugiego, bo tamten coś powiedział lub nie. Nie mają większych problemów? Wytykają sobie najmniejsze błędy czy potknięcia, a potem nie dziwota, że nie mogą się dogadać w poważnych sprawach. Wyłączasz urządzenie, ponieważ nie możesz już słuchać tych niepotrzebnych przepychanek słownych. Idąc do drugiego pokoju, zauważasz, że została jedna brudna patelnia na gazie, a przecież brat miał umyć naczynia. Teraz to mu nagadasz, smarkacz nic nie robi dobrze.

Brzmi znajomo? Sytuacje mogą być różne, ale występuje w nich jeden mianownik. Ślepotą na własne zachowania, które brane pojedynczo wydają nam się codziennością albo rzeczą oczywistą, nad którą nawet się nie zastanawiamy. Mam taką sugestię, aby ta paskudna choroba, nie przeszkodziła nam w walce o lepsze jutro. Zanim coś zrobimy, powiemy, pomyślimy o kimś, zastanówmy się, czy na pewno ta czynność nie sprawi, że świat, w którym żyjemy, nie stanie się bardziej szaro-buro-beznadziejny i czy nie jest to sprzeczne z wartościami, które wyznajemy.

Kłamstwa

Grzegorz Majgier

Jak XIX-wiecznym gazetom udało się okłamać całe, duże miasto na temat życia na księżycu - mroźna krew w żyłach przewaga kłamstwa nad prawdą.

Kto z nas nigdy nie skłamał, niech pierwszy rzuci kamień. Jeśli w tym momencie poleciały jakieś kamienie, ktoś właśnie skłamał, że nigdy nie skłamał. Hej, tak nie można! No dobrze, ja nikogo nie oskarżam, mamy bowiem idealną wymówkę - dzisiejszy świat od nas tego wymaga! Prawdą? Oczywiście nie wygląda to tak (a przynajmniej jestem na tyle naiwny, żeby tak sądzić), że ludzie stają przed lustrem i mówią „dzisiaj skłamię”. Kłamiemy, bo jest to wygodna alternatywa od mówienia prawdy lub czerpiemy z tego jakieś korzyści.

Ale czy kłamstwo zawsze jest złe? Fakt, kłamstwa powodujące szkodę innym są... nieprzyzwoite. Ale niewinne kłamstewka mówione z grzeczności lub mówione, aby kogoś nie skrzywdzić, nie są już tak niemoralne.

Na kłamstwo zwrócono uwagę już bardzo dawno. Mijaniu się z prawdą towarzyszy charakterystyczny dyskomfort i dysonans poznawczy. Polega to na konflikcie naszych myśli z tym, co mówimy, aby skłamać. Kłamiąc, można odczuć delikatny niepokój, a nawet strach.

Ale wbrew temu, co mówią, że „kłamstwo ma krótkie nogi”, do kłamstwa pasuje mi inne określenie związane z chodzeniem - a mianowicie „kłamstwa chodzą parami”. Przykro mi to mówić, ale kłamstwo ma znaczną przewagę nad prawdą. Pokazuje to chociażby prosty eksperyment.

Wyobraźmy sobie taką sytuację: Jesteśmy sobie w domu, nagle przybiega do nas mężczyzna i mówi, że widział na wsi zielonego byka. Wydaje się to absurdalne i od razu zakładamy, że to fałsz, że kłamie, ale przeanalizujmy wszystkie opcje.

Osoba ta mogła zobaczyć z daleka inny obiekt, którego uznała za byka. Może ma problem z rozróżnianiem kolorów, może kłamie i zaraz zaoferuje nam kupno środka na zielone byki, może to zwykła bujda. Jeśli założymy jedno z wcześniej wymienionych, możemy także sami siebie wprowadzić w błąd - co, jeśli rzeczywiście doszło do przetłomu w kolorystyce byków?

Ilość możliwości jest spora (a bardziej gorliwi znajdą jeszcze co najmniej pięć), a jako że prawda jest jedna, wtórują jej szeregi kłamstw. A z mijaniem się z prawdą jest jak ze szkodnikami - są uciążliwe, rozmnażają się szybko i przynoszą wiele szkód. Nawet trzy małe, pozornie nic nieznaczące kłamstwa są istotne, gdyż mogą się łatwo przemienić w błędny wniosek.

Skoro już wiemy, w jak zakłamanym świecie żyjemy, warto się przyjrzeć kolebce fałszu - mass mediom. I wrócimy do ich początków - gazet.

W Nowym Yorku przemysł informacyjny rozwijał się prężnie. W XIX wieku wydawnictwa prasy groszowej rywalizowały, zgrabnie operując sensacją, półprawdami i nagłówkami. Ale w pewnym momencie wydawnictwo The New York Sun przekroczyło próg, zza którego nie było odwrotu. Jak drobne kontrowersje i sensacje były przyswajane i szybko zapominane przez nowojorczyków w 1835 roku, tak informacja o istnieniu życia na księżycu nie mogła zostać tak łatwo zapomniana. I tu rozpoczyna się seria łgarstw, która przybrała po czasie dumną nazwę Wielkiej Mistyfikacji Księżycowej.

Idący do pracy, mieszkańiec Nowego Yorku, przemierzający tłoczne uliczki mógł usłyszeć sprzedawców gazet krzyczących o ludziach-nietoperzach na księżycu. Zatrzymałby się pewnie i spojrzał zmieszany na sprzedawcę, czekając, aż powtórzy swoje „hasło reklamowe”. Nie, nie przesłyszał się - na księżycu żyją ludzie nietoperze! Pośpiesznie wyciąga portfel i oddaje swe ciężko zarobione w fabryce pieniądze sprzedawcy, odbierając egzemplarz kontrowersyjnego pisma. Parę dni wcześniej w tej samej gazecie doniesiono o sir Johnie Herschel, naukowcu pracującym w Afryce i jego potężnym teleskopie, zdolnym ujrzeć owady na księżycu, jak pisali w „The New York Sun” (naprawdę nie mam pojęcia, jaką wizję owadów na księżycu miała osoba opisująca działanie tego teleskopu, ale to pikus w porównaniu z innymi bujdami spod pióra ówczesnego „The New York Sun”, o jakich zaraz usłyszymy).



Artykuł o ludziach-nietoperzach posiadała wzmiankę o tym, że podobna informacja znalazła się w „Edinburgh Journal of Science”, prestiżowym piśmie naukowym, co miało wzbudzić zaufanie czytelników. Niestety, udało się.

I może rozsiewanie takich banialuk skończyłoby się porażką wcześniej, gdyby nie inne wydawnictwa prasowe w Nowym Yorku, które zobaczyły, w jak zawrotnym tempie wyprzedają się egzemplarze pisma Sun. Tutaj zaczął się wyścig zbrojeń, gdzie bronią były wysłane z palca, coraz to nowsze i bardziej absurdalne wieści o tym, jak żyją ludzie-nietoperze, w jakich siedliskach mieszkają, jak budują świątynie. Gazety prześcigały się w obzucaniu niewinnych i niczego nieświadomych czytelników salwami sensacji o nowo odkrytych mieszkańcach księżyca. Za to dla niczego nieświadomych, rzekomych ludzi-nietoperzy przestało istnieć coś takiego jak prywatność.

Z czasem jednak ktoś zauważył, że „Edinburgh Journal of Science” przestał publikować prasę już dwa lata wcześniej, więc jeden z „dowodów” rzetelności informacji legł w gruzach. Zaraz później cała mistyfikacja upadła, odciskając jednak piętno w kulturze i historii całego świata.

Jest to przerażające, jak kłamstwo jest trudne do wykrycia. Sceptyk jest wówczas strażnikiem prawdy, ale czy np. w dzisiejszych czasach weryfikujemy każdą informację, z jaką mamy do czynienia?

W Internecie roi się od kłamstw lub półprawd, bo zmyślna bujda często jest bardziej atrakcyjna.

I na koniec chciałbym skłonić Was do refleksji - na ile fałszywych treści trafiacie każdego dnia? Ile z informacji, które przeczytacie, sprawdzacie, szperając w innych źródłach? Może jesteśmy już znieczuleni na kłamstwo...



„Dzieje Nastray” cz. 10 Nadprzewodnik, DeltΔ

Zapraszamy do lektury kolejnej części najświeższego „Marginesowego” opowiadania. Poprzednie części dostępne na Wattpad i Facebook.



„Najechał kiedyś zamek ten pewien bardzo możny pan.

Najemnych setki zebrał dwie, by zgnieść podwoje bram”

„Ballada o zamku”, autorzy Gnom i Toudi

Mythos po raz trzeci nastrajał pandurę. Mimo jego szczerych starań z instrumentu nie wydobywały się pożądane dźwięki. Oblężenie nie wpływało dobrze na jego zdolności artystyczne. Jeden z dowódców przy stole narad - Wespazjan Ignis - posłał mu zirytowane spojrzenie.

W tej chwili na środku sali otworzył się portal. Przez wrota sygnowane emblematami armii bułgarskiej wybiegł przerażony posłaniec. Zatrzymał się przy stole dowódców, by nabrać tchu.

Widząc go, Yōko Suiryoku uśmiechnęła się z nutką satysfakcji.

- Jakież przeszkody? - zapytała, przybierając zaniepokojony ton głosu.

Mythos skrzywił się. Yōko była beznadziejną aktorką.

- Pani, nasza straż przednia została zaatakowana. Arabowie wiedzieli o naszych planach. Armia nie przybędzie na czas. Achilles Soretios nie żyje.

Po ostatnich słowach posłaniec w sali wybuchła panika.

- Malaka! - powiedział z przerażeniem Mythos.

Nie mógł sobie wyobrazić bólu, jaki ta wieść sprawi Vasileasowi. Tuż po tym zdał sobie sprawę, że cały plan rozgromienia Arabów może przez to lec w gruzach. Co więcej mogło to wręcz doprowadzić do upadku Konstantynopola. Delikatnie odłożył pandurę na stół, po czym ukrył twarz w dłoniach.

Z chwilowego otępienia wyrwały go głosy dowódców, nawzajem oskarżających się o zrujnowanie bliżej niesprecyzowanego planu. Wydawali się bardziej poruszeni śmiercią Soretiosa niż by się po nich spodziewał. Minęło sporo czasu zanim krzyki i oskarżenia ucichły. W końcu jednak dowódcy doszli do porozumienia i zaczęli o czymś dyskutować. Co chwilę, któryś z nich rozglądał się z namysłem po sali.

Mythos z lekkim niepokojem zorientował się, że coraz częściej posyłają spojrzenia w jego kierunku. Przypuszczał, że właśnie stał się częścią ich najnowszego planu. Nie podobało mu się to.

Przywódcy nadal rozmawiali. W miarę dyskusji wydawali się odzyskiwać pewność siebie. Kiedy wreszcie skierowali się w stronę Mythosa, znowu zachowywali się jakby całkowicie panowali nad sytuacją.

Jak można było się spodziewać, przewodziła im Yōko. Gdy podeszła do Mythosa skłoniła się nieznacznie. Nie doczekała się jednak żadnej odpowiedzi. Mythos jedynie

wyprostował się na krześle, zrezygnowany czekając na rozwój wypadków.

- Saredis-san, z głębi serca składam wyrazy ubolewania w okolicznościach, których nikt z nas nie mógł przewidzieć - zaczęła formalnym tonem - Nie możemy jednak pograżać się w żałobie i musimy przekazać te zasmucające wieści Soretios-sama. Uznaliśmy, że to właśnie ty jesteś najlepszą osobą do tego zadania. Oczywiście, jeżeli zgodzisz się przyjąć na siebie to brzemie, będziemy cię w tym wspierać.

Mythos westchnął.

- Jeśli się nie zgodzę, nie powiecie mu, tak?

Magowie wymienili zakłopotane spojrzenia, jednak błyskawicznie się opanowali.

- Zrobimy to, co będzie najlepsze dla miasta - powiedział Günther von Vericht.

- Tak jak sądziłem - odpowiedział Mythos - Chodźmy więc - dodał podnosząc się z krzesła.

Spojrzał na pandurę, jednak jej nie podniósł. Przed nim otworzył się niebieski portal, przywołany przez Wespazjana Ignisa. Mythos przeszedł przez wrota, przygotowując się na spotkanie z Vasileasem.

Na wieży było... zimno, lodowaty wiatr przenikał wszystkie warstwy ubrań, boleśnie kłusząc skórę. Jednak komfort nie był priorytetem dla tej konstrukcji. Chodziło wyłącznie o przewagę wysokości nad przeciwnikiem.

Vasileas musiał zignorować mróz i strzykanie w kościach, by skupić się na wykonaniu swojej części planu - utrzymaniu Konstantynopola aż do przybycia Achillesa.

Jak dotąd bitwa przebiegała pomyślnie. Oddziałom arabskim kilkukrotnie udało się podejść tuż pod mury miasta, jednak obrońcy za każdym razem odpierali napastników. Vasileas musiał interweniować zaledwie kilka razy.

Soretios przez chwilę obserwował potyczkę pod zachodnim murem. Jednak widząc pewne zwycięstwo swoich ludzi, uznał, że może chwilę odpocząć. Podeszedł do kociołka z parującym gulaszem i nalał sobie solidną porcję. Vasileas z obrzydzeniem spojrzał na pływający w niej tłuszcz. Wiedział, że potrzebuje tego do rzucania zaklęć, jednak już sam widok przyprawiał go o mdłości. Mag przepadający za czymś takim byłby naprawdę trudnym przeciwnikiem. Zmusił się do przełknięcia pierwszej łyżki tłustej mazi.

Od gulaszu uratowały go odgłosy walki dochodzące z wysuniętego dalej na północ odcinka murów. Z radością oderwał się od miski, po czym wspiał się na podest. Przyjrzał się wojskom przeciwnika. Niewielki oddział, który zaatakował zachodni mur okazał się być dywersją. Żołnierze, którzy ruszyli na odsiecz obrońcom tamtej części umocnień byli teraz zbyt daleko, aby odeprzeć niespodziewany atak skoncentrowany dwieście pięćdziesiąt kroków dalej. Odcinka murów, na którym skoncentrowało się główne uderzenie, broniła zaledwie garstka ludzi. Vasileas westchnął. Będzie go czekała kolejna porcja gulaszu.

Otworzył swój portal i przeszedł przez niego. Po sekundzie* znalazł się w centrum walki. Kilkudziesięciu Arabów znajdowało się już na szczycie muru. Kolejne dwie setki wspięły się po drabinach. Niewielka grupka pozostałych przy życiu obrońców zaciekle broniła wejścia do wieży, jednak widać było, że nie będzie w stanie utrzymać się dużo dłużej. W tej chwili jedynym, co opóźniało ich porażkę wydawał się brak magów wśród obecnych na murze Arabów. Lecz ci byli już w drodze. Vasileas wyczuwał ich pewność siebie. Nadszedł czas na działanie.

Na Gulasz Mięsny, przez sławetnych Soretiosów niegdyś ceniony, przepis przez Jana Wiśniowieckiego, maga koronnego wielkiej Republiki Trojga Narodów spisany

*Receptura najlepszego mięsa wieprzowego
Dwie chili nicolajskie, przez współczesnych nam paprykę zwane
Trojga marchewki
Cztery czosnki słowackiego zabki
Dwie przysmaki smacznego gęsiwego przeciwnego a tłustego
Trojga tomatele, które jako pomocnicy smaku
Trojga polgarmskie wywaru na najlepszym mięsie wieprzowym
Sól i pieprz, który smaku wykwintowy postawił nadozi*

*Mięso na kawałki niewielkie pokrój i orzechami je dopraw. Ciepłymi słowami posmakuj i do miary dodaj. Siedem
tłustych smacznego wywaru gęsiwego nadaj i mięso w nim gotuj, piki obłego solutera na przyprawę. Cebule, marchew i chili na
kawałki pokrój. W posolonego smacznego soku lub w innym naczyńcu je nagrzej, w smaku się sław. Gdy wypłynie woda
temperaturowo, jarmuż z mięsem polacz. Ugotuj do nich olej i smacznego posolaj, ciepło w naczyńcu umieść. Karmisz dobitnie
współnie wywaru i posoku na ogniu, by smaku obłotowego nabawił. Tomatele w maslińcu nagrzej. Do galusa dodaj i
pamięty z angi, który ułaskiwa z potraw, się złączyły. Chwilę jeszcze na ogniu postaw gotuj.*

*Gdy gulasz gotowy będzie, w salwoznie odprawiając go umieść, by słowem twoim sięgał podziwów Panów Kuchennych
podawać mógł, a kochi i gościom twym silię najprzeradniejszych magów uodobił.*

Soretios lekko przymknął oczy. Potężna błyskawica przeszła przeciwników znajdujących się na murze, po czym spłynęła po najdalszej drabinie, zabijając wszystkich na swojej drodze. W powietrzu rozszedł się ostry zapach Eteru połączonego ze swędem zwęglonej skóry.

Teraz zwrócił uwagę na ludzi znajdujących się na pozostałych drabinach. Lekko uśmiechnął się, kiedy dostrzegł, że wchodzący na mury przeciwnicy mają na sobie metalowy rynsztunek. "Brabeuō sidēros" pomyślał i wyciągnął do przodu prawą rękę, a magia odepchnęła napastników. Vasileas poczuł ogarniający ich strach. Kilkadziesiąt drabin jednocześnie runęło do tyłu, przynosząc śmierć znajdującym się na nich i przygniatając przeciwników u stóp muru.

W zgromadzonych na dole oddziałach arabskich zapanowała panika. Jednak obok zgrozy panującej wśród wrogich wojsk, Vasileas wyczuł opanowanie i determinację. Spróbował odkryć, od kogo pochodzą te uczucia. Błyskawicznie odnalazł pośród wrogów piątkę tych, którzy nie ulegli panice. Jak można się było spodziewać, wszyscy byli magami. Vasileas skupił się wyłącznie na ich umysłach.

Rozmawiali ze sobą. Zastanawiali się, czy wspomóc swoje rozproszone oddziały, czy od razu zaatakować Soretiosa. Po krótkiej rozmowie zdecydowali się na to drugie.

W momencie kiedy ruszyli w kierunku muru, Vasileas rzucił pojedynczą błyskawicę. Zabił jednego z Arabów, jednak pozostałych ochronił wał ziemi, który pojawił się przed nimi. Szybkość zadziałania czaru zaskoczyła Soretiosa. Podobnie jak to, że żaden z magów nie wykazał większego zmęczenia rzuceniem go.

Vasileas przygotował kolejną błyskawicę, jednak zamarł zaskoczony. Niewielki wał zaczął rosnąć.

Błyskawicznie utworzył pochylnię sięgającą szczytu muru. Jedynie dwóch magów wbiegło na nasyp. Pozostali padli nieprzytomni.

Vasileas próbował zniszczyć część wału, ale poczuł opór. Jeden z Arabów utrzymywał w całości konstrukcję. Jako jedyny nie okazywał oznak zmęczenia, co zaimponowało Soretiosowi. Nawet kiedy był w Ixachitlān, nie mierzył się z tak zdolnym magiem ziemi. Z drugiej strony nie dało się dobrze ocenić umiejętności przeciwnika w pojedynku honorowym.

Drugi mag próbował zaskoczyć Vasileasa, ciskając w jego stronę falę płomieni. Soretios bez trudu zatrzymał ją. Następnie wzmocnił płomień i posłał go z powrotem. Przeciwnik nie zdążył nawet krzyknąć. Vasileas wyczuł jedynie przerażenie, które ogarnęło go tuż przed śmiercią.

Mag ziemi znalazł się już na szczycie muru i natychmiast przystąpił do ataku. Oderwał część wału i cisnął go w stronę Soretiosa. Vasileas w ostatniej chwili odepchnął pocisk w bok i przepuścił kontratak. Cisnął błyskawicą, jednak Arab zdolał odskoczyć. Jednak kiedy to zrobił, jego rękaw podniósł się lekko. Soretios dostrzegł bransoletę na nadgarstku przeciwnika. Do tej pory sądził, że mag nie ma na sobie żadnego metalu, jednak było to miłe zaskoczenie.

Prawdę mówiąc mógł się tego spodziewać, biorąc pod uwagę, że wiedział o insygniach wielkich magów arabskich. Nie czekając, aż przeciwnik znów zaatakuje, zacisnął bransoletę. Arab zawył, gdy pas metalu przeszedł przez jego skórę, mięśnie i kość, odcinając mu dłoń. Vasileas nie zwlekał. Posłał w napastnika błyskawicę, która natychmiast zakończyła jego żywot.

**Starożytni Rzymianie, jak i Bizantyjczycy używali secundy równej 1/3600 z dnia, co odpowiada 24 nowoczesnym sekundom.*

Wspomnienia

Patryk Brzezoń

Rozrywka to nieodłączna część naszego życia. Jest przyjemna, choć nie zawsze tylko do tego aspektu się ogranicza. W zależności od formy może obrastać w zalety lub wady. To, jak wiele czynności można uznać za służące do odbycia aktu rozerwania się (nie mylić ze średniowiecznym znaczeniem), wiedzą chyba tylko znudzeni lekcjami uczniowie, czytający „Marginesy” na lekcji przedmiotu, którego nie mają w planach zdawać na maturze. Wtedy nawet obliczanie teoretycznie możliwej ilości kropel w butelce, stojącej pod ławką, zdaje się być nad wyraz ciekawym zajęciem. Jednakże w momencie, kiedy mamy do wyboru szerszy wachlarz możliwości – czy to w domu po nauce do ważnego sprawdzianu, czy podczas weekendu – wtedy rozrywki szukamy wedle upodobań. Może to być w naszym, osób nastoletnich, przypadku krótka rozgrywka w ulubioną grę, jeszcze jeden odcinek serialu albo (w pewnym wieku tak jest) chwilka snu.

O ile mowa o grupie osób „starszych”, o tyle są one zdolne do samodzielnego podejmowania decyzji na temat swojego czasu. Sprawa ta wygląda jednak inaczej w przypadku najmłodszych. Wybory za nich podejmuje rodzic lub opiekun. W pierwszych latach życia za rozrywkę można uznać zabawę zabawkami, oglądanie bajek, granie w proste gry. Najpewniej sam, drogi Czytelniku, z nostalgią patrzysz na niektóre rzeczy, kojarzące się z okresem dzieciństwa lub też usilnie próbujesz przypomnieć sobie smak pewnych słodczy,

tytuł ulubionego filmu albo nazwę gry na stronie gry.pl, mając w pamięci jedynie kilka przeżyć.

Osobiście, z bardzo ciepłym uczuciem w sercu patrzę na bajki obecne w moim życiu wiele lat temu. „Król Lew” czy „Mustang z Dzikiej Doliny” albo „Kacze Opowieści” mają w nim swoje zasłużone miejsce. Perypetie młodych, animowanych zwierząt nie tylko bawiły, lecz pokazały podstawowe uczucia, jawiące się w późniejszym życiu każdego z nas. Często w przypadku obiektów obdarowanych przez nas taką sympatią i pewnego rodzaju nostalgią, niebezpieczny może okazać się powrót do nich. Musimy mieć na uwadze fakt, że sposób odbierania przez nas treści na pewno uległ w ogromnym stopniu zmianie. W moim przypadku, ostatnimi czasy postanowiłem raz na czas wracać do niektórych z ważniejszych dla mnie bajek.

To, co zwróciło moją uwagę na początku, to fakt wewnętrznej atmosfery, jaką są one w stanie wytworzyć już w pierwszych sekundach. Usłyszenie dźwięków, które były głęboko zakorzenione w pamięci po raz pierwszy od wielu lat, budzi ogromne emocje i przywołuje wiele wspomnień związanych z okresem beztroski. Oczywiście, zagłębiając się dalej, zauważamy pewne elementy, które były dla nas wcześniej nieistotne. Czy to słabo zsynchronizowany dubbing, czy chaotycznie powiązane ze sobą fragmenty fabuły lub też nawet wykorzystanie tych samych scen w różnych filmach jednego twórcy, by obniżyć koszt produkcji. Wszystko to, owszem, nie jest czymś, z czym chcielibyśmy mieć do czynienia w przypadku nowych twórców Disneya, o tyle nie to jest najważniejsze w przypadku tworzenia animacji, których głównymi odbiorcami będą właśnie najmłodsi.

Mimo to uważam powrót do wspomnień z dzieciństwa za bardzo ciekawe doświadczenie i myślę, że naprawdę warto, by część z was wykonała coś podobnego we własnym zakresie. Często możemy się mile zaskoczyć, choć zalecam, by na niektóre aspekty patrzeć z przymrużeniem oka, a najlepiej umieścić przed tym okiem jeszcze pryzmat odpowiedniego dystansu i pobłażliwości.

Słodkie rzeczy na dobranoc w romantycznym pożegnaniu Mickiewicza, wobec jawnej kolaboracji podławkowej

Miłośnik Partyzantki z 3Ti

Zdarzają się takie sytuacje, w których człowiek przez przypadek dokona ciekawego odkrycia. Tak było i w tym przypadku. Wiersze Adam Mickiewicza nie są tylko ponadczasowe i uniwersalne. Niosą przekaz, który jest ukryty i czeka na odnalezienie. Przekaz ten jest bowiem zależny od sytuacji oraz od czasów.

Tytuł mojej pracy na pierwszy rzut oka może wydawać się dość skomplikowany oraz niecodzienny. Podjąłem więc pewne środki, które mają na celu ułatwić zrozumienie zarówno tytułu jak i dalszej treści. Postanowiłem podzielić rozprawkę na trzy części. Pierwszą, która będzie dotyczyć „romantycznych pożegnań” Mickiewicza, drugą, w której znajdziemy dokładną analizę kolaboracji podławkowej oraz ostatnią - trzecią, znajdziemy w niej zestawienie obu tematów.

Część pierwsza.

„Romantyczne pożegnania”

Tytuł tego fragmentu jest nawiązaniem do jednego z sonetów Adama Mickiewicza pt.: „Dobranoc!”. Utwór ukazuje pożegnanie dwojga kochanków, którzy nie mogą się rozstać. W pierwszych dwóch strofach panuje nastrój sentymentalny oraz spokojny, natomiast w dwóch ostatnich zmienia się na bardziej emocjonalny oraz erotyczny. Podmiotem mówiącym jest mężczyzna wypowiadający się w 1. osobie liczby mnogiej. Z wypowiedzi podmiotu wynika, iż życzy on swej ukochanej spokojnego snu, jednocześnie obsypując kobietę pocałunkami. Jest spokojny i łagodny. Jednak w ostatnich zwrotkach staje się coraz bardziej natarczywy i natrętny. Kobieta chce wrócić do swojego pokoju. Mężczyzna zaczyna nachalnie prosić ukochaną, aby ona została z nim jeszcze trochę dłużej. Cały czas powtarza słowo: „dobranoc”. Ostatecznie dziewczyna ucieka przed swoim kochankiem, zamykając za sobą drzwi. Wielokrotne anafory podkreślają siłę uczucia oraz trudność w rozstaniu się kochanków.

Część druga.

„Jawna kolaboracja podławkowa”

Nielegalne działania o kryptonimie „Kolaboracja podławkowa” to nic innego jak potajemne oraz podstępne używanie telefonu na lekcji. Jednak operacja, którą przeprowadzają uczniowie, ma być tajna i szybka, czasem zdarza się sytuacja, w której „agent” traci czujność i zostaje złapany. Ciekawe jest to, iż większość myśli, że następująca po złapaniu kolaboranta i przechwyceniu narzędzia zdrady kara odnosi się do samego używania telefonu. Jednak moje obserwacje oraz liczne wnioski, wskazują, iż jest to mylne stwierdzenie. Uczeń nie zostaje ukarany za używanie telefonu, tylko za samo przyłapanie na procederze. Wiem, że jest to odważna teza, jednak potrafię ją poprzeć jednym oraz, według mnie, trafnym argumentem. Gdyby uczeń miał dostać karę za używanie, to już przy samym dotknięciu telefonu lub po jego odblokowaniu, powinno przychodzić mu powiadomienie, iż ma schować urządzenie, a w następnej linii kontynuacja informacji z treścią brzmiącą np.: „Na za tydzień...”. Jednak tak nie jest. Komandosi, którzy dali radę opanować sztukę partyzantki oraz kamuflażu do perfekcji, bardzo rzadko padają ofiarą czujnego oka snajpera. Jednak, gdy już zostaną zauważeni, koniec może być tylko jeden.

Część trzecia – ostatnia.

„Zestawienie i połączenie obu tematów”

Gdy po raz pierwszy zasiadłem do napisania tego artykułu, ze smutkiem stwierdziłem, iż nie mam pojęcia, jak się do tego zabrać. Na szczęście telefon, dzięki swojej prawie rozładowanej baterii, przypomniał mi o istnieniu trybu czuwania. Tryb ten często nazywa się trybem uśpienia. Pamiętam to uczucie, które towarzyszyło temu, na pozór, banalnemu „odkryciu”, ponieważ rozwiązywało ono praktycznie wszystkie problemy.

Problem nadmiernego używania telefonu nie dotyczy tylko uczniów czy nastolatków. Boryka się z nim również wielu „weteranów”.

Często jest tak, iż nie możemy pożegnać naszej ukochanej maszynki, która, pod wpływem naszych emocji oraz zachowań, również odwzajemnia się emitowanym ciepłem. Jednak jest to miłość niebezpieczna

i często zdradliwa. Niestety może być również i obsesyjna. Nasze rozmowy sprowadzają się co chwila do jednego tematu oraz równie często nie są to rozmowy „twarzą w twarz” tylko „monitor w monitor” lub spotkanie dźwiękowe. Osobiście uważam, iż tłumaczenie polegające na „dynamicznie zmieniającym się świetle” jest co najmniej nietrafione. Nie zapominajmy, że świat tworzą jednostki. Często powtarza się frazę: „każdy jest wyjątkowy”. Dlatego powinien się wyróżnić z tłumu. Pokazać, że można, a czasem nawet trzeba, inaczej. Możesz mi wierzyć na słowo, że jak powstrzymasz się od ponownego, trzynastego już, wyświetlenia tych samych postów na Facebooku, przejścia kolejnego poziomu w grze czy nawet chwilowej zwłóce w odpisaniu swojej ukochanej, to korona ci z głowy nie spadnie.

								5	3			7				
					3		8	5	6			1	9	5		
		1		2						9	8					6
				5		7			8				6			3
		4					1		4			8		3		1
		9							7				2			6
5								7	3							
		2			1											
					4							4	1	9		5
								9					8		7	9

Ankieta nt. organizacji ruchu pieszego w szkole [404]

Jak wszyscy powinni już wiedzieć, że względu na panujący na świecie mały problem w postaci globalnej pandemii, jak i wszystkich wynikających z tego problemów i obostrzeń, w szkole wprowadzone zostały zmiany dotyczące ruchu pieszego na korytarzach jak i klatkach schodowych, mające na celu usprawnić i upłynnić poruszanie się.

Chociaż sam uważam, że zmiany te powinny być zostać wprowadzone już lata temu, chcę się przekonać, co sądzą o tym inni uczniowie, zarówno starzy i ze szkołą zaznajomieni, jak i drogie nam pierwszaki oraz następnie się tą wiedzą podzielić z wami wszystkimi.

Poniżej link do ankiety, bardzo proszę o wzięcie udziału i z góry za to dziękuję.



<https://forms.gle/1NKXrsXNymPYrSY18>